

# Filip Biały

---

## Pomiędzy opozycyjnością a współpracą. Spór o ocenę strategii politycznej środowiska "Tygodnika Powszechnego"

---

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Politologica 9, 88-105

---

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Politologica IX (2013)

*Filip Biały*

## **Pomiędzy opozycyjnością a współpracą. Spór o ocenę strategii politycznej środowiska „Tygodnika Powszechnego”**

Celem niniejszego artykułu jest rekonstrukcja uwarunkowań sporu o ocenę strategii politycznej środowiska „Tygodnika Powszechnego” w okresie Polski Ludowej (ze szczególnym uwzględnieniem lat 1956–1976). Opisywany spór rozgorzał po publikacji książki Romana Graczyka<sup>1</sup>, stanowiącej podsumowanie badań nad inwigilacją środowiska krakowskiego<sup>2</sup>, w tym zwłaszcza osób związanych z „TP”, przez Służbę Bezpieczeństwa. Materiał badawczy stanowiły głównie materiały SB, zgromadzone w archiwum Instytutu Pamięci Narodowej. Dokonane przez R. Graczyka oceny, dotyczące zarówno stosunku środowiska krakowskiego do systemu PRL, jak i współpracy przedstawicieli tego środowiska z SB, wywołały gwałtowne głosy polemiczne. Zrekonstruowanie najistotniejszych wątków w tej dyskusji, a także sięgnięcie do bogatej literatury poświęconej historii środowiska „TP” pozwoli zidentyfikować przesunięcia, jakich względem dotychczas istniejących ocen postaw redaktorów i współpracowników krakowskiego pisma dokonał w swojej interpretacji R. Graczyk. Kluczem metodologicznym, za pomocą którego dokonane zostaną rozstrzygnięcia, będą koncepcje podkreślające dychotomię kategorii pamięci i historii, a także wskazujące na dominację w dyskursie o przeszłości pierwszego z tych dwóch rodzajów wiedzy o przeszłości. W końcowej części pracy, w oparciu o teorię wspólnot interpretacyjnych Stanleya Fisha, podjęta zostanie próba odpowiedzi na pytanie o możliwość zmiany dominującej interpretacji strategii politycznej środowiska „TP” wobec systemu PRL. Niniejsza praca ma więc także pośrednio na celu sprawdzenie przydatności koncepcji S. Fisha do badań nad pamięcią.

---

<sup>1</sup> R. Graczyk, *Cena przetrwania? SB wobec „Tygodnika Powszechnego”*, Warszawa 2011.

<sup>2</sup> Mianem „środowiska krakowskiego” lub „grupy krakowskiej” zwykło określać się osoby skupione wokół „Tygodnika Powszechnego”, miesięcznika „Znak”, wydawnictwa Znak oraz krakowskiego Klubu Inteligencji Katolickiej. Niekiedy używane jest także określenie „środowisko Znak”, które jest jednak szersze, bo obejmuje również redakcję miesięcznika „Więź”, a także parlamentarną reprezentację (Koło Poselskie „Znak”) wymienionych instytucji.

## Pamięć a historia

Teoretycy współczesnego dyskursu dotyczącego przeszłości wskazują na spadek autorytetu akademickiej historiografii na rzecz dociekań nieprofesjonalnych badaczy<sup>3</sup>. W rzeczywistości medialnej historyk staje się jednym z wielu aktorów formułujących oceny przeszłych wydarzeń i czynów. Stąd też historia jako efekt akademickich dociekań jest tylko jednym, nierzadko nie najważniejszym spośród elementów składających się na wiedzę o przeszłości grup, społeczeństw i narodów.

Choć nie do utrzymania wydaje się być dziś wyobrażenie historiografii jako nauki uprawianej w duchu pozytywistycznym, prezentującej obiektywną wiedzę, w działalność historyka wpisane są wytyczne metodologiczne i warsztatowe, które pozwalają odróżnić ten typ refleksji nad przeszłością od pamięci (niekiedy dookreślonej, dla odróżnienia od pamięci indywidualnej jednostek, przymiotnikiem „zbiorowa”<sup>4</sup>), stanowiącej kategorię nie tylko szerszą, ale często (choć nie zawsze<sup>5</sup>) przeciwstawną wobec historii. W dychotomii historii i pamięci, pierwszej kategorii przypisać można przede wszystkim dążenie do obiektywizowania dokonywanych opisów<sup>6</sup>, drugiej – spełnianie funkcji społecznych. Dwie najważniejsze to funkcje tożsamościowa i legitymizacyjna. Pierwsza jest świadomością wspólnej przeszłości, wiąże się z przekazywaniem wzorców zachowań i wartości (w tym także jednoznaczna oceną moralną przeszłych wydarzeń), a także wytwarzaniem symboli, składających się na język wyróżniający i integrujący grupę<sup>7</sup>. W literaturze przedmiotu podkreśla się, że nieistotna względem pełnienia funkcji tożsamościowej jest prawdziwość bądź fałszywość treści pamięci<sup>8</sup>. Funkcja legitymizacyjna, mniej tu nas interesująca, związana jest z szerszymi procesami uprawomocnienia przez zbiorowość istniejącego porządku społeczno-politycznego<sup>9</sup>.

W kontekście przedmiotu niniejszej pracy zasadne wydaje się zastosowanie kategorii pamięci grupowej<sup>10</sup>, jako pewnego zawężenia pojęcia pamięci zbiorowej, które odnosi się do szerszych zbiorowości, jak społeczeństwo czy naród. Zmierzamy bowiem do pamięci dość wyraźnie określonej grupy osób, którą wyodrębnić można na podstawie klucza biograficznego (wskazując np. związki z instytucjami środowiska krakowskiego, pracę w redakcji lub współpracę z „TP”, a także wspólną działalność polityczną w opozycji w latach PRL oraz po 1989 r.), albo poprzez wskazanie ich aktywnego uczestnictwa w procesie budowania wspólnego grupie

---

<sup>3</sup> Zob. A. Wolff-Powęska, *Pamięć – brzemień i uwolnienie. Niemcy wobec nazistowskiej przeszłości (1945–2010)*, Poznań 2011, s. 80–81.

<sup>4</sup> Terminem takim posługuje się m.in. B. Szacka. Zob. Taż, *Czas przeszły, pamięć, mit*, Warszawa 2006.

<sup>5</sup> Zob. np. A. Assmann, *1998 – Między historią a pamięcią*, [w:] *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. M. Saryusz-Wolska, Kraków 2009, s. 158.

<sup>6</sup> Por. B. Szacka, *Czas przeszły...*, s. 25.

<sup>7</sup> Tamże, s. 48–51.

<sup>8</sup> M. Golka, *Pamięć społeczna i jej implanty*, Warszawa 2009, s. 53.

<sup>9</sup> B. Szacka, *Czas przeszły...*, s. 54.

<sup>10</sup> M. Golka, *Pamięć społeczna...*, s. 14–15.

obrazu przeszłości (w publikacjach książkowych, wypowiedziach prasowych itd.). Właściwym wydaje się ponadto pojmowanie sporu o ocenę strategii politycznej środowiska „TP” w kategoriach konfliktu pamięci, związanych z współczesnymi tożsamościami grupowymi, biorącymi udział w bieżącym sporze ideowym i politycznym. Dopiero wpisanie tytułowego sporu w tak szeroki kontekst umożliwia identyfikację motywów i celów przyświecających stronom konfliktu, ale także udzielenie odpowiedzi na szansę zmiany dominującej interpretacji stosunku środowiska krakowskiego do systemu PRL.

### Czterdzieści pięć lat w opozycji

Kształtowanie się dominującej oceny stosunku ludzi związanych z „TP” wobec władzy PRL było rozpisane na kilkadziesiąt lat. Ocena ta formułowana była w wypowiedziach świadków wydarzeń w książkach wspomnieniowych, na łamach prasy, ale także w pracach o ambicjach historycznych czy naukowych. Wskazać należy, że pozostaje ona zasadniczo zgodna z deklaracjami ideowymi, formułowanymi w pierwszych latach działalności „TP”, a także po przełomie 1956 r., kiedy po okresie przejścia pisma przez Stowarzyszenie PAX, powróciło ono w ręce pierwotnej redakcji. Zgłaszane deklaracje złożyły się tuż po Październiku na doktrynę neopozytywizmu, uznającą realia geopolityki i fakt istnienia w Polsce ustroju socjalistycznego, upatrującą w marksizmie konkurenta dla katolicyzmu, dążącą jednocześnie do umiarkowania relacji pomiędzy Kościołem a państwem<sup>11</sup>. Formułowane w połowie i końcu lat 70. oceny tej strategii (bez względu na to, że konsekwentne stosowanie wobec niej określenia „neopozytywizm” nie zawsze jest zasadne) są z sobą zbieżne. Omówione niżej krótko trzy głosy z tego okresu – członka zespołu redakcyjnego, współpracownika pisma oraz ważnego opozycjonisty niezwiązanego z Kościołem – zawierają uwagi charakterystyczne dla późniejszej interpretacji roli, jaką pełnił „TP” i jego środowisko.

W rekapitulacji wygłoszonej z okazji 30. rocznicy powstania pisma w gronie redaktorów i współpracowników „TP” Krzysztof Kozłowski wskazywał, że spośród postaw możliwych po zakończeniu II wojny światowej i ustanowieniu nowej władzy, ludzie środowiska krakowskiego wybrali nie otwartą walkę zbrojną, nie emigrację wewnętrzną, ale włączenie w odbudowę kraju, „niezależnie od obcej, a często i wrogiej im sytuacji politycznej”<sup>12</sup>. „TP” powstawał, w ocenie K. Kozłowskiego, „na zasadzie legalności, lojalności wobec nowych władz, stając równocześnie w ostrej opozycji wobec urzędowej ideologii”<sup>13</sup>. Autor wystąpienia przedstawiał stosunek „TP” do systemu PRL jako wyraźnie krytyczny, oceniając utrzymywaną od początku

<sup>11</sup> Zob. zwłaszcza S. Stomma, J. Turowicz, *Katolicy w Polsce Ludowej*, „Tygodnik Powszechny” 1950, nr 50 (299), s. 3–4; S. Kisielewski, *Czy neopozytywizm?*; S. Stomma, *Idea i siła*, „Tygodnik Powszechny” 1956, nr 1 (415\*), s. 4–6. Zob. też tenże, *Maksymalne i minimalne tendencje społeczne katolików*, „Znak” 1946, nr 3, s. 257–275.

<sup>12</sup> *Przemówienie Krzysztofa Kozłowskiego na zebraniu redakcji i współpracowników na 30-lecie „Tygodnika Powszechnego” – rok 1975*, za: K. Kozłowski, M. Komar, *Historia z konsekwencjami*, Warszawa 2009, s. 183.

<sup>13</sup> Tamże, s. 184.

linię polityczną pisma jako realistyczną, odróżniając ją równocześnie od „oportunistycznego” PAX i wskazując na uniknięcie dzięki tej linii losu Stronnictwa Pracy i „Tygodnika Warszawskiego”<sup>14</sup>. Włączenie się „w nurt życia publicznego, zaangażowanie się w oficjalne formy działania, a przede wszystkim uczestnictwo w Sejmie”, ocenione zostało przez K. Kozłowskiego z jednej strony jako działalność gwarantująca istnienie środowiska, a z drugiej nie dające sprowadzić się do utylitarystyki – jego warunkiem była bowiem ogólna demokratyzacja życia politycznego<sup>15</sup>. Stosunek pisma do polityki w okresie od końca lat 60. określony został jako „nija-kość polityczna – jak mawia Kisiel – a raczej vegetacja polityczna”, nie wymagająca „czczych deklaracji, włączania się w propagandowe akcje”<sup>16</sup>. W przytoczonym wystąpieniu podkreślona została zarazem kulturotwórcza rola „TP”, rysowana znów jako działalność alternatywna wobec panującej władzy.

Na kształtowanie się oceny roli środowiska „TP” w PRL silnie wpłynęła interpretacja przedstawiona w 1978 r. przez Andrzeja Micewskiego w książce *Współzgodzić czy nie kłamać? PAX i ZNAK w Polsce 1945–1976*<sup>17</sup>. Autor, publicysta i działacz katolicki, do 1956 r. członek Stowarzyszenia PAX, a następnie współtwórca miesięcznika „Więź”, od połowy lat 70. współpracownik „TP”, zdecydowanie przeciwstawiał sobie strategię środowisk PAX i Znak, określając je jako wzajemnie alternatywne<sup>18</sup>. Podkreślał równocześnie ideową motywację działalności środowiska „TP”, wynikającą z przyjęcia modelu katolicyzmu, którego źródła tkwiły w tradycji przedwojennego stowarzyszenia „Odrodzenie”<sup>19</sup>. Wskazywanie na istotną rolę tej motywacji pozwala interpretować polityczną działalność środowiska jako podrzedną i instrumentalną wobec realizacji celu, jakim było budowanie katolicyzmu w kształcie określanym później jako „soborowy”. Niechęć środowiska krakowskiego do zaangażowania w życie polityczne na początku lat 50. A. Micewski przeciwstawiał akceptacji marksizmu przez środowisko związane z PAX pisma „Dziś i jutro”, pisząc o „absolutnym zwycięstwie moralnymi i myślowym” ludzi „TP”<sup>20</sup>. Zamknięcie „TP” w 1953 r. także oceniał jednoznacznie: „„Tygodnik Powszechny» nie chciał kłamać, wolał zejść ze sceny”<sup>21</sup>. Broniąc neopozytywizmu przed zarzutem oportunistyki i konformizmu, podkreślał, że doktryna ta była ściśle związana z nadziejami, jakie wzbudził Październik<sup>22</sup>. A. Micewski dość szczegółowo opisywał wewnętrzne spory

<sup>14</sup> Tamże, s. 185. „Tygodnik Warszawski” był katolickim pismem założonym w 1945 r. W roku 1948 członków kolegium redakcyjnego aresztowano i skazano na wieloletnie wyroki więzienia. Zob. M. Biełaszko, „Tygodnik Warszawski” i jego środowisko, „Biuletyn IPN” 2007, nr 4, s. 77–83.

<sup>15</sup> *Przemówienie...*, s. 186.

<sup>16</sup> Tamże, s. 188.

<sup>17</sup> A. Micewski, *Współzgodzić czy nie kłamać? PAX i ZNAK w Polsce 1945–1976*, Paris 1978.

<sup>18</sup> Tamże, s. 7.

<sup>19</sup> Tamże, s. 166–167.

<sup>20</sup> Tamże, s. 173.

<sup>21</sup> Tamże, s. 259.

<sup>22</sup> Tamże, s. 193–194.

dotyczące sejmowej reprezentacji środowiska – Koła Poselskiego „Znak”, w którym na przełomie lat 60. i 70. przedstawiciele „Tygodnika Powszechnego” zdominowani zostali przez stronników Janusza Zabłockiego, twórcy Ośrodka Dokumentacji i Studiów Społecznych, dążącego do przejęcia przywództwa w całym ruchu Znak. Nie tylko zatem kontrastując środowisko krakowskie z PAX-em, ale także i z bardziej oportunistycznie nastawionymi osobami środowiska Znak, wykazywał moralne zwycięstwo ludzi „TP”. Pozwoliło mu to w konkluzji książki stwierdzić:

Pewne jest, że właśnie to środowisko ustrzegło w ciągu 32 lat okresu powojennego swą niezależność moralną, a jego promieniowanie przyczyniło się do powstania ruchu ZNAK, zarazem autentycznego katolicko, jak i zaangażowanego w realnie istniejącą rzeczywistość. [...] Nie ulega wątpliwości, że dewiza „Tygodnika Powszechnego” – „nie kłamać” – okazała się najsłuszniejszą ze wszystkich koncepcji działania świeckich katolików polskich w okresie powojennym<sup>23</sup>.

W podobnym duchu, ale z zupełnie innych pozycji, pisał o środowiskach „Więzi” i „TP” Adam Michnik, reprezentujący „lewicę laicką”, a więc niekatolicką część opozycji, często o przeszłości marksistowskiej. Książka A. Michnika, *Kościół, lewica, dialog*, która ukazała się w 1977 r. z przedmową Stefana Kisielewskiego, przyczyniła się do budowy autorytetu „TP” wśród szerszych środowisk opozycyjnych<sup>24</sup>. Esej A. Michnika był ważnym głosem wezwania i przyzwolenia na współpracę przedstawicieli „lewicy laickiej” z katolicką lewicą środowisk „TP”, „Znaku” i „Więzi”. Współdziałanie wszystkich tych środowisk w ramach opozycji demokratycznej w końcu lat 70. oraz w latach 80., będące także realizacją koncepcji A. Michnika, miało istotne konsekwencje w postaci ukształtowania się wspólnej pamięci.

W końcu lat 80., a zwłaszcza w latach 90. ukazały się liczne publikacje, które interpretowały historię środowiska „TP” w bliski opisywanemu wyżej sposób. Taki wydzźwięk ma wydana w drugim obiegu książka Michała Jagiełły, będąca *de facto* monografią pisma z lat 1945–1953<sup>25</sup>. Jednoznaczna interpretacja stosunku

<sup>23</sup> Tamże, s. 258–259.

<sup>24</sup> W *Aneksie 1983* (pisanym w 1979 r.), A. Michnik, przychylnie recenzując książkę A. Micewskiego, pisze: „Losy «Tygodnika Powszechnego» [...] są dla mnie przykładem, jak wielkie znaczenie ma – choćby okupiona kompromisem – obecność niezależnych środowisk na polskiej mapie kulturalnej. [...] Ale losy tego pisma są również świadectwem, że czasem warto wyrzec się tej obecności, warto wybrać unicestwienie, by nie przekroczyć granicy dzielącej kompromis od zdrady”. A. Michnik, *Kościół, lewica, dialog*, Warszawa 2009, s. 184.

<sup>25</sup> M. Jagiełło, *„Tygodnik Powszechny” i komunizm (1945–1953)*, Warszawa 1998. Charakterystyczne są uwagi autora, relacjonującego pracę nad książką: „Rychło zorientowałem się, że wszedłem w gąszcz problemów wciąż żywych i nawet bolesnych, i że ‘sprawa «Tygodnika Powszechnego»’ może być soczewką skupiającą istotne i dziś zagadnienia, wśród których bodaj największe emocje wzbudza problem granic współpracy z systemem. Jasne też się stało, że stosunek do tej właśnie sprawy jest bezpośrednio zależny od postawy, jaką oceniający zajmuje wobec religii, Kościoła, co z kolei jest pochodną konkretnej wizji świata i człowieka. Nietrudno było zorientować się, iż ostateczna ocena pierwszego okresu istnienia «Tygodnika Powszechnego» nie jest wcale jednoznaczna, że wiele tu zależy od światopoglądowego, ideologicznego, a nawet środowiskowego rodowodu, który kształtował ludzi oceniających krakowski krąg”. Tamże, s. 136.

środowiska krakowskiego do systemu zawarta jest w samym tytule wydanej już po przełomie 1989 r. książki Roberta Jarockiego<sup>26</sup>. Nie odbiega od przytoczonych wyżej opinii ocena politycznego zaangażowania środowiska wyrażona przez samego Jerzego Turowicza:

Zawsze uważałem, że w ówczesnym klimacie i w ówczesnej sytuacji [doktryna neopozytywizmu – przyp. F.B.] była słuszna, że naturalną odpowiedzią na ograniczoną demokrację było ograniczone poparcie dla władzy, jakie stanowiła sama obecność posłów Znak w Sejmie<sup>27</sup>.

Legendę pisma w „Gazecie Wyborczej” podtrzymywał Adam Michnik<sup>28</sup>.

Z zarysowanego wielogłosu wyłania się dość spójna interpretacja przeszłości – wspólna pamięć środowiska<sup>29</sup>. Konstytuującymi i cementującymi tożsamość grupową elementami tej narracji były przede wszystkim wydarzenia takie jak odmowa zamieszczenia artykułu wspomnieniowego po śmierci J. Stalina i będące tego konsekwencją zamknięcie pisma w 1953 r.<sup>30</sup>, interpelacja w sprawie studentów w marcu 1968 r. czy wstrzymanie się od głosu przez Stanisława Stommę w sejmowym głosowaniu w sprawie wpisania sojuszu z ZSRR do konstytucji PRL w roku 1976<sup>31</sup>.

<sup>26</sup> R. Jarocki, *Czterdzieści pięć lat w opozycji. (O ludziach „Tygodnika Powszechnego”)*, Kraków 1990.

<sup>27</sup> J. Żakowski, *Trzy ćwiartki wieku. Rozmowy z Jerzym Turowiczem*, Kraków 1990, s. 105–106.

<sup>28</sup> Z okazji 45. rocznicy „TP”, redaktor naczelny „Gazety Wyborczej” pisał: „Kochamy «Tygodnik Powszechny» za to, że jest taki jaki jest. [...] Za to, że Tygodnik miał historyczną rację, umiał w 1945 roku wybrać mądry kompromis i umiał w 1953 roku wykazać niezłomny opór, kiedy odmówił wydrukowania nekrologu Józefa Stalina, za co zapłacił likwidacją pisma. Kochamy Tygodnik za to, że zawsze umiał mądrze odczytywać znaki czasu w 1956 roku, w 1968 r., 1980 r., w trudnym czasie stanu wojennego i dziś”; A. Michnik, *Dlaczego kochamy „Tygodnik Powszechny”*, „Gazeta Wyborcza” z 24 marca 1990, s. 2. Pięć lat później zwracał się bezpośrednio do J. Turowicza i redaktorów pisma: „Pokazaliście wszystkim, że w najtrudniejszych warunkach można było żyć godnie i bez kłamstw. Dzięki temu byliście i jesteście moralnym autorytetem polskiej inteligencji. «Tygodnik Powszechny» uczył przez 50 lat, jak łączyć honor z realizmem, umiar z twardą obroną zasad, zmysł kompromisu z odwagą, liberalną otwartość z wyrazistą tożsamością”; tenże, *Pół wieku „Tygodnika”*, „Gazeta Wyborcza” z 24 marca 1995, s. 1.

<sup>29</sup> Opozycyjna autoidentyfikacja środowiska krakowskiego wyrażana jest często w literaturze wspomnieniowej. „Czytelnicy «Tygodnika» żyli w ciężkich moralnie i przeważnie też materialnie warunkach PRL, my, redaktorzy, zarabialiśmy mało, ale w naszym niewielkim gronie mieliśmy na Wiślniej 12 pewien psychiczny luksus wolności i jednak poczucie walki z ustrojem”. M. Skwarnicki, *Czas ucieka, wieczność czeka. Niezwykłe życie z Krakowem w tle*, Warszawa 2007, s. 65. Podobnie S. Wilkanowicz: „Był to niewątpliwie luksus, że w Polsce nasączona politycznym kłamstwem – my kłamać nie musieliśmy. [...] Zresztą w samym lokalu redakcji przy Wiślniej 12 nie ukrywaliśmy naszej opozycyjności”; T. Ponikło, *Chrześcijanin. Rozmowy ze Stefanem Wilkanowiczem*, Kraków 2009, s. 142.

<sup>30</sup> A. Micewski, *Współrzędzić czy...*, s. 258–259.

<sup>31</sup> Treściwe podsumowanie historii „TP”, pozostające jednocześnie w zgodzie z opisywaną interpretacją, stanowi książka J. Żakowskiego, *Pół wieku pod włos, czyli życie codzienne „Tygodnika Powszechnego” w czasach heroicznych*, Kraków 1999.

Zasadnicza decyzja o zaangażowaniu politycznym, zwłaszcza poprzez utworzenie Koła Poselskiego „Znak”, kojarzona była ściśle z nadziejami, jakie rozbudził w całym społeczeństwie polskim Październik. Trwanie tej, po kolejnych wyborach coraz mniejszej grupy w Sejmie relacjonowane jest jako pasmo zmagania z władzą, dążącą do wyeliminowania lub zmarginalizowania najmniej skorych do ustępstw polityków ruchu Znak. Inne, mogące budzić kontrowersje wydarzenia (dotyczące np. sporów z prymasem Stefanem Wyszyńskim<sup>32</sup>), nie były przemilczane, natomiast to nie im przypisywano znaczenie zasadnicze dla opisu działalności „TP” ani dla ogólnej oceny stanowiska grupy krakowskiej wobec reżimu<sup>33</sup>. Wolno zaryzykować stwierdzenie, że ewentualna selektywność pamięci zbiorowej środowiska „TP” (procesu naturalnego dla tego rodzaju wiedzy o przeszłości<sup>34</sup>) nie jest wynikiem usuwania niewygodnych faktów z własnej historii. W istniejącej interpretacji zachowania, które ze współczesnej perspektywy uchodzą za błędne czy wątpliwe, w swym historycznym kontekście nigdy nie były tak identyfikowane.

### „Tygodnik Powszechny” jako element systemu PRL

Wydana w 2011 r. książka R. Graczyka, w latach 1983–1991 redaktora „TP”, a potem przez wiele lat współpracownika pisma oraz publicysty „Gazety Wyborczej”<sup>35</sup>, powstała jako efekt badań głównie nad materiałami Służby Bezpieczeństwa, znajdującymi się w archiwach Instytutu Pamięi Narodowej. Zasadniczą część książki stanowią informacje dotyczące skutecznych lub nieskutecznych prób nawiązania przez SB tajnej współpracy z osobami bliskimi „TP”. Szczególne gwałtowne polemiki wzbudziła informacja dotycząca czterech ważnych dla środowiska postaci: Haliny Bortnowskiej, Stefana Wilkanowicza, Marka Skwarnickiego oraz Mieczysława

<sup>32</sup> Chodzi tu zarówno o spory natury ideowej, jak ten, który rozgorzał po opublikowaniu przez J. Turowicza tekstu *Kryzys w Kościele*, „Tygodnik Powszechny” z 5 stycznia 1969, nr 1 (1041), jak i nieporozumienie polityczne związane z przekazaniem (bez wiedzy prymasa) do watykańskiego Sekretariatu Stanu w 1963 r. memorandum postulującego nawiązanie stosunków dyplomatycznych Stolicy Apostolskiej z PRL.

<sup>33</sup> J. Turowicz przyznawał: „Jeśli «Tygodnik» nie został nigdy zamknięty definitywnie, to zawdzięczamy to przede wszystkim sile Kościoła katolickiego, który pod rządami Księdza Prymasa Wyszyńskiego, stanowił główną siłę społeczną stawiającą opór narzuconemu Polsce ustrojowi politycznemu i jego ideologii. [...] Drugą przyczyną naszego trwania było może i to, że istnienie «Tygodnika», niezależnego pisma, stanowiło dla władzy swego rodzaju legitymację, stwarzając pozory wolności prasy i opinii”. J. Turowicz, *„Tygodnik Powszechny” w perspektywie 50-lecia*, [w:] T. Kraśko, *Wierność. Rozmowy z Jerzym Turowiczem*, Poznań 1995, s. 191.

<sup>34</sup> Por. B. Szacka, *Czas przeszły...*, s. 29–30.

<sup>35</sup> Tych kilka informacji biograficznych jest ważnych o tyle, że jak się wydaje, fakt iż autor *Ceny przetrwania?* był związany z wymienionymi środowiskami opiniotwórczymi wpłynął na podjęcie z nim polemiki. Zob. M. Kowalczyk, *Cena trwania?*, „Press” 2011, nr 4, s. 36–41. Należy zaznaczyć, że tak szerokiej polemiki nie podejmowano z autorami prezentującymi poglądy zdecydowanie bardziej krytyczne wobec „TP”. Zob. S. Murzański, *Wśród łopotu sztandarów rewolucji. Rzecz o „Katołowicy” 1945–1989*, Kraków 1998; J.R. Nowak, *Obłudnik powszechny*, Warszawa 2002. Zob. także dyskusję na łamach dwumiesięcznika „Arcana” 1995, nr 3 i 4.



Pszona<sup>36</sup>, które zarejestrowane zostały jako kontakt operacyjny (H. Bortnowska) lub tajni współpracownicy SB. Dla niniejszych rozważań najistotniejsza pozostaje wprawdzie zaprezentowana przez R. Graczyka reinterpretacja stosunku „TP” do systemu PRL, jednak kwestia formułowanych przez autora *Ceny przetrwania?* ocen postępowania wymienionych osób wobec SB nie może zostać pominięta. Tym bardziej, że R. Graczyk wiąże fakt współpracy z SB z generalną oceną relacji „TP” z władzą polityczną<sup>37</sup>.

R. Graczyk wyraża intencję zbliżenia się do prawdy o historii „TP”. Jak pisze:

Takie prześwietlenie utwierdzonych już hierarchii cnót i zasług każe nieco te hierarchie zmodyfikować. W moim przekonaniu dokonana w ten sposób korekta pokazuje skazy na pomniku „Tygodnika Powszechnego”, które wcześniej nie były widoczne, ale tego pomnika nie obala<sup>38</sup>.

Intencją autora było skonfrontowanie treści archiwów SB, bez których nie sposób, jego zdaniem, zrozumieć mechanizmów rządzących PRL, z „«jawną» historią środowiska”<sup>39</sup>. Opisując literaturę przedmiotu, R. Graczyk wskazuje, że wspomnieniowi książkę ludzi z kręgu „TP” „marnują szansę, ażeby opisać także aspekty mniej chwalebne tej historii, a już niemal zupełnie pomijają problem inwigilacji «Tygodnika» przez SB”<sup>40</sup>. Celem autora jest w końcu przyczynienie się, by środowisko „TP” przyjęło do swej historii raczej stosunek „oparty na imperatywie poszukiwania prawdy”, a nie „nabożny, zakazujący stawiać trudne pytania”<sup>41</sup>.

---

<sup>36</sup> H. Bortnowska (ur. 1931) – publicystka, działaczka społeczna, w latach 1963–1983 redaktor i sekretarz redakcji miesięcznika „Znak”. Zob. H. Bortnowska, J. Steciuk, *Wszystko będzie inaczej. Z Haliną Bortnowską rozmawia Jolanta Steciuk*, Kraków 2010. S. Wilkanowicz (ur. 1924) – działacz katolicki, dziennikarz, od 1957 r. w redakcjach „TP” i miesięcznika „Znak” (redaktor naczelny w latach 1979–1994). Zob. T. Ponikło, *Chrześcijanin....* M. Skwarnicki (ur. 1930) – poeta, publicysta, w latach 1958–1991 w redakcji „TP”, od 1962 r. członek zespołu miesięcznika „Znak”. Zob. M. Skwarnicki, *Czas ucieka....* M. Pszon (1915–1995) – dziennikarz, działacz polityczny, żołnierz AK, w 1945 r. delegat Rządu Londyńskiego na województwo krakowskie, skazany za to na karę śmierci, zamienioną na karę więzienia, w którym spędził osiem lat. Zaangażowany w dialog polsko-niemiecki. W redakcji „TP” od 1960 r. Zob. W. Pięciak, *Strategie Mieczysława Pszona*, „Tygodnik Powszechny” 2011, nr 10, s. 21–25. *Polacy i Niemcy pół wieku później. Księga pamiątkowa dla Mieczysława Pszona*, red. W. Pięciak, Kraków 1996.

<sup>37</sup> Przed publikacją książki R. Graczyka informacje o kontaktach osób z kręgu „TP” z SB (w tym o rejestracji M. Pszona jako t.w. „Szary” i „Geza”) znalazły się w pracy Cecylii Kuty, *„Działacze” i „Pismaki”. Aparat bezpieczeństwa wobec katolików świeckich w Krakowie w latach 1957–1989* (Kraków 2009). Autorka nie reinterpretowała jednak na tej podstawie obowiązującej wizji historii środowiska krakowskiego. Także sam R. Graczyk we wcześniejszej książce *Tropem SB. Jak czytać teczki* (Kraków 2007), opartej na aktach SB dotyczących kilku osób ze kręgu krakowskiego, mimo kilku krytycznych uwag pod adresem środowiska (por. A. Friszke, *Posłowie*, [w:] tamże, s. 299–310), zasadniczo nie odchodzi od dotychczas przyjmowanych ocen.

<sup>38</sup> R. Graczyk, *Cena przetrwania....*, s. 14.

<sup>39</sup> Tamże, s. 16.

<sup>40</sup> Tamże, s. 17.

<sup>41</sup> Tamże, s. 18–19.

Reinterpretacja, którą proponuje R. Graczyk, dokonuje się w trzech planach. Plan pierwszy tyczy się języka opisu. Plan drugi to zmiana akcentów narracji historycznej, bez wzbogacania jej o nowe fakty, za to z uwzględnieniem treści akt SB. Plan trzeci związany jest z ujawnieniem informacji związanych z relacjami pomiędzy osobami ze środowiska krakowskiego z SB.

Odejście od dotychczas istniejących interpretacji najbardziej widoczne jest w planie języka. R. Graczyk pisze o „współdziale w systemie” w latach 1957–1976<sup>42</sup>, zadaje pytania o „stopień uwikłania w komunizm jako system władzy” i „w komunistyczną doktrynę”, mówi o „zniuansowanym zaangażowaniu «Tygodnika» po stronie Partii”<sup>43</sup>. Warunkowym i możliwym do odwołania określa „akces do struktur władzy i po części akces do doktryny (do pewnych jej elementów)”, uznając jednocześnie, że „ceną uczestnictwa w systemie był udział w «komunistycznej liturgii», czyli – bez owijania w bawełnę – w kłamstwie konstytuującym ten system”<sup>44</sup>. Dalej mowa jest także o „prokomunistycznych zachowaniach «Tygodnika»,” a wreszcie – o legitymizacji systemu (choć z zastrzeżeniem, że była ona „niepełna, warunkowa i odwoływalna”) czy „afirmacji PRL-u”<sup>45</sup>.

Uzasadnienie zmiany języka opisu R. Graczyk odnajduje w planie narracji historycznej. Nie poprzestaje na podkreśleniu uczestnictwa przedstawicieli środowiska krakowskiego w Sejmie, Radzie Państwa, Froncie Jedności Narodu i radach narodowych. Poszukując odpowiedzi na pytanie o stosunek środowiska „Tygodnika Powszechnego” do komunizmu, za istotny probierz uznaje nie tylko głoszone na łamach treści (tu próbę badawczą stanowią artykuły drukowane z okazji święta 22 Lipca<sup>46</sup>), ale także stosunek do prymasa S. Wyszyńskiego. Przywołując znaną z wcześniejszych relacji sprawę „rzymskiego memoriału Stommy” z 1963 r., R. Graczyk wskazuje na „różnice perspektyw w patrzeniu na komunizm pomiędzy kardynałem Wyszyńskim a liderami «Znaku» (a w tej liczbie także czołowymi przedstawicielami środowiska «Tygodnika Powszechnego»)”. Jego zdaniem „pomiędzy ruchem «Znak» a Prymasem istniała wtedy w tej kwestii ideowa przepaść”<sup>47</sup>. Podkreśleniu tych, według R. Graczyka dotąd niedocenianych różnic politycznych i ideowych, nie tylko na linii liderzy środowiska – prymas, ale także względem „bazy” (szeregowych członków krakowskiego KIK), służy przytoczenie relacji tajnych współpracowników z zebrań KIK. Relacje te mają wskazywać, że liderzy środowiska z zasady dążyli do łagodzenia nastrojów w ramach Klubu i neutralizowania niebezpiecznych politycznie tematów<sup>48</sup>. „Przepaść ideową” pomiędzy liderami a członkami ruchu ujawniły dyskusje, do których doszło po ujawnieniu faktu powstania „rzymskiego memoriału”, a także po poparciu przez reprezentantów środowiska rezolucji

<sup>42</sup> Po 1976 r. następowało, według R. Graczyka, „wyjście z systemu”. Zob. tamże, s. 68 i nast.

<sup>43</sup> Tamże, s. 24, 42.

<sup>44</sup> Tamże, s. 54.

<sup>45</sup> Tamże, s. 66–67.

<sup>46</sup> Tamże, s. 46–53.

<sup>47</sup> Tamże, s. 35.

<sup>48</sup> Tamże, s. 25.

w sprawie potępienia USA za wojnę w Wietnamie, podjętej na Trzecim Światowym Kongresie Apostolstwa Świeckich w 1967 r.<sup>49</sup> Narracja R. Graczyka wskazuje też inne fakty, jak choćby „koncesje w zakresie języka”, czynione przez przedstawicieli „TP” w wystąpieniach na forum Sejmu oraz Frontu Jedności Narodu<sup>50</sup>, a także przyjęcie przez nich odznaczeń państwowych w latach 1969 i 1974 (na 25- i 30-lecie PRL)<sup>51</sup>.

Trzeci plan reinterpretacji związany jest z zasadniczym charakterem książki R. Graczyka, stanowiącej relację budowaną głównie w oparciu o akta SB. Autor wskazuje szereg osób bezskutecznie lub z powodzeniem werbowanych przez bezpiekę. Szczególną wagę przywiązuje do kontaktów SB z wymienionymi wyżej czterema ważnymi w środowisku postaciami, określonymi mianem „przypadków osobnych”. To właśnie w relacji na temat „przypadków osobnych”, a szczególnie S. Wilkanowicza, M. Skwarnickiego i M. Pszona, uwidacznia się zasadniczy związek problemu inwigilacji środowiska krakowskiego przez SB z ogólną oceną zaangażowania „TP” w system PRL. R. Graczyk, opierając się na aktach SB, sugeruje wpływ bezpieki na zachowania inkryminowanych osób, a przez to pośrednio na sytuację wewnętrzną środowiska<sup>52</sup>. Nie bez znaczenia dla mocy formułowanej przez R. Graczyka interpretacji jest fakt oparcia się przez autora *Ceny przetrwania?* na materiałach w dużej części mających charakter szczątkowy, co zresztą on sam przyznaje, określając swoje hipotezy słabymi<sup>53</sup>. Nie jest, jego zdaniem, możliwe udzielenie jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, czy SB uzyskała wpływ na najważniejsze decyzje, które podejmowali liderzy środowiska krakowskiego. Poprzestaje na wyrażeniu wątpliwości wobec skuteczności realizacji zamierzeń deklarowanych przez

---

<sup>49</sup> Tamże, s. 35–38.

<sup>50</sup> Tamże, s. 54–56.

<sup>51</sup> Tamże, s. 57.

<sup>52</sup> O S. Wilkanowiczu R. Graczyk pisze: „W wewnętrznych dyskusjach w środowisku w latach 80. Stefan Wilkanowicz zajmował konsekwentnie stanowisko ostrożne. Wtedy wydawało mi się, że wynika to wyłącznie z jego przekonań, dziś jednak pytanie o wpływ rozmów z Kumorkiem, Chmurzyńskim, Bielem i Soją [mowa o oficerach SB – przyp. F.B.] musi być postawione”. Tamże, s. 378–379. O M. Skwarnickim: „W pisanych w ostatnich latach wspomnieniach autor *Marcina* jawi się nieledwie jako antykomunistyczny radykał. Tak jednak nie było. W latach 80. w redakcji «Tygodnika» spierano się o to, jak bardzo popierać «Solidarność» i jak bardzo skłaniać do takiego poparcia Kościoła. W obu tych kwestiach Marek Skwarnicki stał na pozycjach biegunowo odmiennych niż np. Halina Bortnowska, uważając, że opcja prosolidarnościowa byłaby niebezpiecznym upolitycznieniem Kościoła, i opowiadając się za daleko posuniętą ostrożnością. Wtedy myślałem, że Skwarnicki ma taki pogląd, i tyle. Dziś, w świetle zachowanych dokumentów, rodzi się w sposób nieunikniony pytanie, czy miało to jakiś związek z jego regularnymi rozmowami z majorem Chmurzyńskim. Na to pytanie nie ma jednak – i być może nigdy nie będzie – miarodajnej odpowiedzi”. Tamże, s. 406–407. O kontaktach M. Pszona z SB (do których był on wydelegowany przez kierownictwo „TP”): „Jest rzeczą powszechnie znaną, że podejmowane w stosunku do SB strategie gry, próby jej przechytrzenia, też z reguły kończyły się katastrofą. Z SB też nie dało się wygrać, obiecując współpracę, a potem próbując nie współpracować. Czy te słowa Mieczysława Pszona [chodzi o przytoczony przez R. Graczyka fragment wspomnień M. Pszona, w którym dokonywana jest ocena prób wchodzenia w układy z gestapo w czasie II wojny światowej – przyp. F.B.] są zatem ukrytym rozliczeniem z własnymi próbami gry z SB?”. Tamże, s. 445.

<sup>53</sup> Tamże, s. 449.

podejmujących rozmowy z SB przedstawicieli środowiska, a także korzyści, jakie miały z tych rozmów wynikać<sup>54</sup>. Istotne jest też określenie przez R. Graczyka opisywanych kontaktów mianem współpracy<sup>55</sup>.

Pomimo czynionych w podsumowaniu książki zastrzeżeń<sup>56</sup>, R. Graczyk dokonuje reinterpretacji oceny ogólnej roli, jaką pełniło środowisko „TP” w latach PRL. Reinterpretacja ta, odbywająca się w trzech zarysowanych wyżej planach, w oczywisty sposób wchodzi w konflikt z istniejącą wcześniej pamięcią o przeszłości grupy krakowskiej.

## Wobec reinterpretacji

Reakcje na nową interpretację przeszłości „TP” wypełniały spektrum od skrajnie krytycznych po aprobatywne – i w takim porządku zostają niżej przytoczone. W wybranych głosach pominięto odniesienia do szczegółowych argumentów R. Graczyka, skupiając się na generalnej ocenie przedstawionej przez niego interpretacji.

Dyskusja nad książką rozpoczęła się jeszcze przed jej publikacją<sup>57</sup>. K. Kozłowski, który zapoznał się z maszynopisem, krytycznie ocenił zastosowaną przez R. Graczyka metodologię, a także konkluzje<sup>58</sup>. Recenzując już wydaną *Cenę przetrwania?* Marcin Król pisał o tendencyjnej i nieuczciwej interpretacji danych SB, oskarżając R. Graczyka o chęć zniszczenia dawnego „TP” i jego środowiska<sup>59</sup>. Henryk

---

<sup>54</sup> Tamże, s. 455–463.

<sup>55</sup> „Z pewnością niejednego Czytelnika to słowo oburzy. Twierdzą jednak, że jest ono konieczne. Regularne, wieloletnie spotkania z oficerami SB, niezadawkowe przecież, niekiedy kilkugodzinne, rozmowy – już to każe stwierdzić, że Wilkanowicz, Skwarnicki i Pszon podjęli z SB współpracę. No bo jak to inaczej nazwać, nie tracąc zarazem poczucia rzeczywistości? «Konsultacje», «wymiana poglądów»? Można długo szukać słów, które by ominęły problem, a nawet – z lepszym czy gorszym skutkiem – znaleźć je. Można, tylko po co? Jeśli nie chcemy omijać problemu, tylko go zrozumieć, trzeba tu mówić o współpracy z Służbą Bezpieczeństwa. Trzeba mówić o współpracy, ale niekoniecznie w formie klasycznej, polegającej na świadomym uszkodzeniu środowisku. Być może była to współpraca *inédite*: jakaś szczególna jej forma, niemieszcząca się w dotąd znanych klasyfikacjach?”. Tamże, s. 449–450.

<sup>56</sup> Tamże, s. 448.

<sup>57</sup> Książka została odrzucona przez Wydawnictwo Znak jesienią 2010 r. Ukazała się w lutym 2011 r. nakładem wydawnictwa Czerwone i Czarne.

<sup>58</sup> „[R. Graczyk] de facto twierdzi, że w Polsce do lat 80. właściwie nie było opozycji. Zdaniem Graczyka zaczęła powstawać dopiero wtedy, gdy jego pokolenie ruszyło do boju, a «Tygodnik» był przez te lata ogniwem w systemie komunistycznym i wspierał go. Wszystkie to są kłamstwa historyka-amatora”. Zob. także *Punkt widzenia małego ptysia*, rozmowa z K. Kozłowskim, „Super Express” z 3 grudnia 2010.

<sup>59</sup> M. Król, *Oskarżam Graczyka – recenzja osobista*, „Wprost” 2011, nr 8, s. 27. Autor, oceniając postawę „TP”, pisał: „Pismo zaś poza tym, że było bardzo dobre, było także nienagannie przyzwoite, to znaczy nigdy nie posługiwało się kłamstwem. Całej prawdy oczywiście wówczas powiedzieć nie było można, ale nie kłamać wcale nie było tak łatwo. «Tygodnik» nigdy nie kłamał, chociaż ulegał złudzeniom, na przykład w 1971 r., że za Gierka będzie trochę lepiej”.

Woźniakowski, prezes Wydawnictwa Znak, wyrażał szereg zastrzeżeń natury merytorycznej, wskazując jednocześnie przyczyny istnienia dotychczasowej pamięci o środowisku „TP”<sup>60</sup>. S. Wilkanowicz podkreślał, że fakt legalności wydawnictwa zmuszał do negocjacji z władzą, ale jednocześnie nie pozostawia wątpliwości co do opozycyjnego charakteru środowiska<sup>61</sup>. Andrzej Romanowski, współpracownik „TP” w latach 1976–2002, łącząc krytykę R. Graczyka z krytyką działalności Instytutu Pamięi Narodowej, stwierdzał: „To prawda: warunkiem istnienia pisma była lojalność [wobec państwa – przyp. F.B.]. Ale lojalności nie wybierano z wyrażenia, lecz z dziejowej konieczności. Lojalność wynikała z racji geopolitycznych, z braku alternatywy”<sup>62</sup>. Aleksandra Klich, polemizując z R. Graczykiem, oceniała, że „TP” „za cenę gry z systemem ocalił polską tożsamość”<sup>63</sup>. Przykłady wypowiedzi krytycznych wobec interpretacji przedstawionej przez R. Graczyka oraz samego autora można mnożyć<sup>64</sup>. Uznać je należy za obronę dotychczas obowiązującej interpretacji. Polegała ona zarówno na kwestionowaniu jego warsztatu i kompetencji, dobrej wiary i intencji, jak i ogólnych wniosków, które sformułował. Jako umiarkowanie krytyczny ocenić należy w tym kontekście głos ks. Adama Bonieckiego, ówczesnego redaktora naczelnego „TP”<sup>65</sup>. Polemikę z interpretacją przedstawioną przez R. Graczyka podjęli historycy. Andrzej Friszke przekonywał, że ludzie „TP”

---

<sup>60</sup> „[...]perspektywa przyjęta przez Graczyka nie pozwala dostrzec, jak dalece obcym i dziwnym ciałem w systemie było środowisko oraz instytucje: «TP», Znak, KIK [...]. Dlatego jest rzeczą całkowicie naturalną (a nie wynikającą z apologetycznej gorliwości, jak sądzi Graczyk), że w pamięci zbiorowej – jeśli chodzi o gesty polityczne – pozostały przede wszystkim m.in. podpis Turowicza pod Listem 34, interpelacja z 1968 r., Mazowieckiego usiłowania stworzenia komisji badającej wypadki na Wybrzeżu w 1970 r. czy samotnie wstrzymanie się Stommy od głosowania nad zmianami w konstytucji w 1976, nie zaś np. jałowe i rozpaczliwe kompromisy, które doprowadziły do utraty koła poselskiego”. H. Woźniakowski, *Cena zmagania*, „Rzeczpospolita” z 5–6 marca 2011, s. P4.

<sup>61</sup> K. Skowroński, *Aż taki głupi to ja nie byłem*, rozmowa z S. Wilkanowiczem, „Rzeczpospolita” z 5–6 marca 2011, s. P6.

<sup>62</sup> A. Romanowski, *Wielkość i upadek „Tygodnika Powszechnego”*, „Gazeta Wyborcza” z 2–3 kwietnia 2011, s. 26. Autor ten jako jedną z przyczyn poparcia, którego R. Graczykowi po publikacji *Ceny przetrwania* udzielić mieli redaktorzy „TP”, wymieniał pojawienie się na łamach pisma nowych publicystów „najczęściej – z prawicowej «Rzeczpospolitej». [...] Dobór autorów przy milczeniu redakcji doprowadził do tego, że «Tygodnik» stał się albo bezbarwny, albo przeciwnie: bardzo barwny, tj. lustratorski, pamiętliwy, czepialski, «demaskatorski». A. Romanowski oceniał także: „Ci ludzie [redaktorzy «TP» oraz R. Graczyk – przyp. F.B.] przecież zniszczyli nie tylko własną przeszłość – oni zniszczyli prestiż „Tygodnika” Turowicza, zakwestionowali sens pracy dla Polski w PRL-u, zarazili społeczeństwo bakcylem relatywizmu i nihilizmu”.

<sup>63</sup> A. Klich, *Roman Graczyk czyli historia «Tygodnika Powszechnego» według prawdziwego mężczyzny*, „Gazeta Wyborcza” 2011, s. 28.

<sup>64</sup> Zob. np. A. Szostkiewicz, *Strzał w plecy*, „Polityka” 2011, nr 9 (2796), s. 24–26; tenże, *Posądzeni*, „Polityka” 2011, nr 27 (2814), s. 82–83; M. Skwarnicki, *Cena zwycięstwa*, „Gazeta Wyborcza” 2011, s. 28; tenże, *Niewypał dziejopisarstwa*, „Znak” 2011, nr 5, s. 56–59. Krytyczną, interesującą analizę używanych przez R. Graczyka kategorii („współpraca”, „donos”, „wykonywanie zadań”) przeprowadza J. Środoń, *Verba sunt odiosa*, „Znak” 2011, nr 5, s. 60–62.

<sup>65</sup> A. Boniecki, *Powód istnienia*, „Tygodnik Powszechny” 2011, nr 9 (3216), s. 17–19.

wybrali trzecią drogę pomiędzy kolaboracją z reżimem a emigracją wewnętrzną, którą było zaistnienie w ramach systemu, „ale bez płaszczenia się przed rządzącymi, z zachowaniem własnej indywidualności i postawy ideowej”<sup>66</sup>. Przywołując dokumenty Urzędu do Spraw Wyznań<sup>67</sup> historyk dowodził, że „TP” „nie spełniał nadziei władz”<sup>68</sup>, które diagnozowały jego opozycyjny charakter<sup>69</sup>. W innym miejscu wskazywał na nieostrość stosowanego przez R. Graczyka pojęcia „system”, a Andrzej Paczkowski stwierdzał konfuzję autora *Ceny przetrwania?* w dokonywanych przez niego ocenach<sup>70</sup>.

Wśród głosów umiarkowanie przychylnych wskazać można recenzję Janusza Poniewierskiego, według którego R. Graczyk „chce jedynie ‘pokazać skazy na pomniku «TP»’, a nie go obalić”<sup>71</sup>. Redaktor „TP”, Wojciech Pięciak, mimo pewnej krytyki, ocenił publikację jako „poważną i wiarygodną”<sup>72</sup>. Dualizmowi ocen strategii politycznej środowiska „TP”, z jednej strony klasyfikowanej jako „bunt”, a z drugiej „kolaboracja”, przeciwstawiał się Robert Krasowski, określając tę strategię mianem realizmu. W przekonaniu publicysty, R. Graczyk „napisał krytykę, ale nie «Tygodnika», tylko jego mitu” – mitu, który wykreowany został latach 80.<sup>73</sup>.

<sup>66</sup> A. Friszke, *Czy „Tygodnik Powszechny” był częścią systemu PRL?*, „Więź” 2011, nr 4, s. 115.

<sup>67</sup> Zob. *Ocena „Tygodnika Powszechnego” za rok 1963 (od nr 1 do 50)*. Dokument Biura Administracyjnego KC PZPR, „Więź” 2011, nr 4, s. 125–135.

<sup>68</sup> A. Friszke, *Czy „Tygodnik Powszechny” ...*, s. 121.

<sup>69</sup> Tamże, s. 123. A. Friszke pyta: „Czy władze partyjne myliły się, uznając ruch Znak – na czele z jego największym organem – za obce ciało w systemie? Mylili się także czytelnicy, uznający pisma ruchu Znak (choćby podlegające cenzurze) za oazę niezależności i enklawę wolności?”.

<sup>70</sup> P. Mucharski, *Między wierszami systemu*, rozmowa z A. Paczkowskim i A. Friszke, „Tygodnik Powszechny” 2011, nr 9 (3216), s. 19. A. Paczkowski wskazywał: „W pewnym miejscu Graczyk pisze (w odniesieniu do lat 60.), że ‘zaangażowanie «Tygodnika» po stronie Partii jawi się jako zniuansowane’, a w innym miejscu (również w odniesieniu do lat 60.!), że celem działań SB miało być ‘stępienie ostrza opozycyjności Klubu (Inteligencji Katolickiej) i całej grupy krakowskiej, a w konsekwencji całego ruchu «Znak»’. A więc czy zaangażowanie po stronie Partii, czy opozycyjność? Albo – albo. Może przydałoby się jakieś ‘wypośredkowanie’?”.

<sup>71</sup> J. Poniewierski stwierdza: „Ogromne kontrowersje wśród polemistów Romana Gracza wzbudziła jego teza, że środowisko «TP», które ‘nigdy nie dało się sprowadzić do roli pasa transmisyjnego Partii do społeczeństwa’, miało jednak ‘swoje udziały w systemie’ PRL [...]. No cóż, doskonale rozumiem ludzi wychowanych w cieniu «Tygodnikowej» legendy, dla których takie stwierdzenie jest szokiem. [...] I mój ostatni kłopot: problem niepamięci. Środowisko «TP», budując własną legendę, kompletnie zapomniało na przykład o «Tygodniku Warszawskim»”. J. Poniewierski, *Moje „słabe hipotezy”*, „Znak” 2011, nr 4, s. 63.

<sup>72</sup> W. Pięciak, *Wobec przeszłości*, „Tygodnik Powszechny” 2011, nr 8 (3215), s. 23.

<sup>73</sup> „Jednak dopiero w połowie lat 80., gdy słabnący generał Jaruzelski nie mógł sobie pozwolić na brutalne gesty, środowisko «Tygodnika» nabrało tego sznytu ostentacyjnej opozycyjności, który potem uznano za normę. To nie była jednak manipulacja ze strony szefów środowiska, raczej typowy ahistoryzm w myśleniu opinii publicznej, po upadku komunizmu dawne podziały szybko się upraszczały, powszechnie uznano, że z jednej strony była władza,

R. Krasowski zwracał też uwagę, że „w dyskusji nad książką Graczyka «Tygodnik» nie jest bohaterem, jest jedynie pretekstem do odwiecznego sporu o lustrację”<sup>74</sup>.

Równocześnie pojawiły się głosy broniące też przedstawionych przez R. Graczyka, a także owe tezy rozwijające. Rafał Ziemkiewicz, nawiązując do książki R. Graczyka, zrównywał rolę środowisk Znak oraz Stowarzyszenia PAX<sup>75</sup>. Paweł Lisicki wskazywał, że osoby z kręgu „TP”, które „były (lub też mogły być) współpracownikami komunistycznych tajnych służb” zaangażowane były równocześnie w ruch soborowy, sugerując w ten sposób ideową inspirację ewentualnej współpracy z ruchem komunistycznym ze strony reform w doktrynie Kościoła katolickiego<sup>76</sup>. Bronisław Wildstein, odpierając zarzuty, które pod adresem autora *Ceny przetrwania?* formułowali m.in. Marcin Król i Adam Szostkiewicz, charakteryzował ich krytykę:

charakterystyczna dla III RP kampania piętnowania niewygodnej publikacji i próba moralnego zniszczenia autora, czego celem jest także zastraszenie ewentualnych naśladowców. [...] Starcia wokół książki Graczyka [...] wskazują, że epoka kontroli opinio-  
twórczych środowisk III RP nad przeszłością najprawdopodobniej się kończy<sup>77</sup>.

Podobnie jak w przypadku głosów polemicznych, także i publikacji popierających interpretację R. Graczyka wskazać można więcej<sup>78</sup>. Szereg odpowiedzi swoim polemistom wystosował sam R. Graczyk, przeważnie powtarzając tezy zawarte wcześniej w swej książce<sup>79</sup>.

---

z drugiej chcąc ją obalić opozycja”. R. Krasowski, *Warto płacić cenę przetrwania*, „Rzeczpospolita” z 22 marca 2011.

<sup>74</sup> R. Krasowski łączy wyrażaną przez niektórych „satysfakcję z faktu, że czterech jego VIP-ów okazało się tajnymi współpracownikami” z zaangażowaniem politycznym środowiska „TP” po 1989 r. Niechęć do „TP” jest „niechęcią do tej linii politycznej, której twarzą stał się Krzysztof Kozłowski. «Tygodnik» do dziś płaci słoną cenę za polityczną aktywność Kozłowskiego, człowieka dużych zasług przed 1989 rokiem, który potem ewidentnie się pogubił”. Tamże.

<sup>75</sup> „[...] popularna narracja o dobrym Znaku i złym Paksie jest bujną, i książka Graczyka, zgodnie z intencjami autora czy nie, tego nie wiem, bardzo dobrze to pokazuje. Oba środowiska, z odmiennych założeń ideowych, próbowały tego samego. Oba kolaborowały z bolszewią, w nadziei, że ją z czasem ochrzczą, oba współtworzyły PRL, i oba były przez czerwonego wykorzystywane do rozkruszania spójności Kościoła i rozgrywania go. Oba też zrobiły dużo dobrego, ratując wartościowych ludzi, drukując ważne książki. Ale Znak wyszedł z PRL jako zaczyn środowisk opozycyjnych, otoczony pozytywną legendą, a Pax, mimo całego posiadanego potencjału, jako nic”. R. A. Ziemkiewicz, *Meandry realizmu*, „Rzeczpospolita” z 5–6 marca 2011, s. P3.

<sup>76</sup> P. Lisicki, *Sobór*, „Tygodnik”, *komunizm*, „Rzeczpospolita” z 5–6 marca 2011, s. P1.

<sup>77</sup> B. Wildstein, *Cena debaty*, „Rzeczpospolita” z 19–20 marca 2011, s. P6.

<sup>78</sup> Zob. m.in. J. Prokop, *Między Graczykiem a Kozłowskim*, „Arcana” 2011, nr 98–99, s. 273–277; E. Morawiec, *W lustrze „Tygodnika Powszechnego”*, „Arcana” 2011, nr 98–99, s. 278–282; M. Wolski, *Plamy na wizerunku*, „Gazeta Polska” z 2 marca 2011, nr 9; B. Wildstein, *Tej książki miało nie być*, „Uważam Rze” z 28 lutego 2011, nr 4.

<sup>79</sup> Zob. R. Graczyk, *Bohaterowie mieli wybór*, „Gazeta Wyborcza” z 2–3 kwietnia 2011, s. 27–28; tenże, *Co wolno powiedzieć o pomniku*, „Więź” 2011, nr 5, s. 100–105; tenże, *Nie*

## Ciągłość i zmiana

Wizja przeszłości politycznej środowiska „TP”, którą przedstawił R. Graczyk, nie powstała w próżni. Postawiony na początku niniejszych rozważań cel, a więc rekonstrukcja uwarunkowań sporu o przeszłość, musi uwzględniać węższy i szerszy kontekst dyskursu. Węższy kontekst związany jest z podziałami w środowisku „TP”, do jakich doszło w drugiej połowie pierwszej dekady XXI w., gdy z pismem rozstało się kilkoro wieloletnich współpracowników<sup>80</sup>. Kontekst szerszy związany jest z istniejącym podziałem politycznym wśród polskich środowisk opiniotwórczych i nie pozostaje bez związku z procesem politycznym po 1989 r. Przypomnieć należy zaangażowanie polityczne ludzi „TP” w trakcie i po zmianie ustrojowej – uczestnictwo w obradach Okrągłego Stołu, współtworzenie pierwszego niekomunistycznego rządu, zasiadanie w parlamencie, udział w tworzeniu partii politycznych<sup>81</sup>. Zaangażowanie to klasyfikować wolno jako opowiedzenie się za opcją liberalno-lewicową, którą wsparło i współtworzyło także środowisko dawnej lewicy laickiej, dzielące ze środowiskiem „TP” pamięć o działalności opozycyjnej. Wydaje się, że analiza polemik, jakie wywiązały się po publikacji książki R. Graczyka, pozwala zarysować linię łączącą poszczególnych uczestników sporu nie tyle nawet z określonymi zapatrywaniami politycznymi, co opowiadaniem się przez nich po różnych stronach konfliktu politycznego. Konflikt ten łączyć można zatem zarówno z bieżącymi podziałami politycznymi, jak i kontrowersjami wokół takich kwestii jak stosunek do procesu lustracji czy funkcjonowanie Instytutu Pamięi Narodowej. Przedstawione wyżej głosy przeciwników i zwolenników reinterpretacji przeszłości środowiska „TP” układają się wyraźnie według linii dzielących w opisywanych kwestiach lewicowo-liberalną i prawicowo-konserwatywną część opinii.

Charakter opisywanego sporu, którego strony tworzą grupy połączone wspólnotą poglądów i podobną interpretacją przeszłości stanowiącą o pamięci grupowej, pozwala ów spór uznać za konflikt pamięci. Podważanie pamięci o „TP” służyć ma zakwestionowaniu tożsamości i legitymizacji kultywującej tę pamięć grupy. Wyjaśnia to także przyczyny gwałtowności obrony obowiązującej interpretacji przeszłości przez wskazaną grupę. Równocześnie bezpośrednie odnoszenie sporu o pamięć w tej konkretnej kwestii, a więc oceny strategii politycznej środowiska „TP” w latach PRL, do szerszego kontekstu politycznego czy ideologicznego, sugeruje nie tylko instrumentalizację opisywanego sporu. Jest także przesłanką, która pozwala stwierdzić, iż wobec generalnych różnic natury ideologicznej bardzo trudne będzie porozumienie i ustalenie wspólnej pamięci także w węższym, dotyczącym przeszłości „TP” zakresie.

Interesujące efekty z punktu widzenia pytania o szanse naruszenia pozycji istniejącej interpretacji niesie zastosowanie teorii wspólnot interpretacyjnych Stanleya Fisha. Zaproponowane przez amerykańskiego badacza schematyczne

---

*słuchać łotra*, „Rzeczpospolita” z 12–13 marca 2011; tenże, *Wspólna praca, czyli współpraca*, „Rzeczpospolita” z 2–3 kwietnia 2011, s. P10–P11.

<sup>80</sup> Zob. M. Król, *Nieco z boku. Autobiografia niepolityczna*, Warszawa 2008, s. 244–248.

<sup>81</sup> Zob. T. Kraśko, *Wierność..*, s. 38–39.



ujęcie procesu pojawiania się nowych interpretacji tekstów literackich<sup>82</sup> można spróbować odnieść także do treści pamięci grupowej, będącej w istocie *sui generis* interpretacją. Punktem wyjścia opisywanej koncepcji jest uznanie, że zwycięstwo danej interpretacji nie polega na wykazaniu,

iż pozostaje ona w zgodzie z faktami, lecz dlatego, że to z perspektywy jej założeń fakty są teraz wyznaczane. To te właśnie założenia, a nie fakty, które czynią ją możliwymi, stanowią [rzeczywisty] przedmiot jakiegokolwiek dysputy<sup>83</sup>.

W przypadku opisywanego sporu, kluczowym założeniem jest nie tylko uznanie bądź odrzucenie akt SB jako dopuszczalnego źródła wiedzy o historii, ale także generalna decyzja co do tego, czy z systemem PRL można było współpracować. Według S. Fisha, nowa strategia interpretacyjna pozostaje „w pewnym związku opozycji wobec strategii starej”<sup>84</sup>.

Jeżeli chodzi o retorykę – zaznacza S. Fish – „to nowe stanowisko deklaruje zerwanie ze starym, lecz faktycznie jest radykalnie zależne od niego, albowiem to tylko w kontekście pewnej relacji różnienia się może ono być postrzegane jako nowe czy nawet jako stanowisko w ogóle<sup>85</sup>.

W opisywanym przypadku niewątpliwie podkreślone jest zerwanie przez nową interpretację („Tygodnik Powszechny» jako element systemu PRL”) z dotychczas obowiązującą („czterdzieści pięć lat w opozycji”), a jednocześnie tylko dzięki kontrastowi z interpretacją starą nowe stanowisko wywołuje zainteresowanie. Nowa interpretacja przedstawiona powinna być jako remedium na słabości dotychczasowej interpretacji, co oznacza konieczność odwołania się do kryteriów właściwych danemu typowi dyskursu<sup>86</sup>. W omawianym sporze za kryterium takie uchodzić mogą zarówno pewne standardy metodologiczne (jeśli traktować interpretację R. Graczyka jako propozycję stojącą na gruncie historiografii), jak i etyczne (jeśli interpretacja traktowana będzie w kategoriach dyskursu pamięci). Słabością dotychczas obowiązującej interpretacji byłoby, odpowiednio, pomijanie istotnych źródeł (akta SB) oraz pomijanie konieczności rozliczenia się z współpracą z reżimem komunistycznym. Wykazaniu słabości dotychczasowego ujęcia towarzyszą, jak zauważa S. Fish, pewne chwytły, których celem jest zdyskwalifikowanie obowiązującej interpretacji właśnie jako interpretacji – podczas gdy nowa propozycja polega na zwróceniu się do literalnego brzmienia danego tekstu czy – w omawianym tu przypadku – do rzeczy, jakimi są naprawdę<sup>87</sup>. Współbrzmia z tym deklaracje

---

<sup>82</sup> S. Fish, *Co czyni interpretację możliwą do przyjęcia?*, [w:] tegoż, *Interpretacja, retoryka, polityka*, Kraków 2002, s. 99–119.

<sup>83</sup> Tamże, s. 102.

<sup>84</sup> Tamże, s. 112.

<sup>85</sup> Tamże, s. 113.

<sup>86</sup> Stwierdzenie to stanowi rozszerzenie ujęcia S. Fisha, który pozostając na gruncie literaturoznawstwa, mówi o kryteriach, „przy pomocy których wspólnota zajmująca się literaturą rozpoznaje i ocenia przedmioty swej profesjonalnej uwagi”. Tamże, s. 114.

<sup>87</sup> Tamże, s. 116.

R. Graczyka, apelującego o „nie apologetyczny, lecz po prostu prawdziwy obraz tego środowiska”<sup>88</sup>.

Choć reinterpretacja, którą proponuje R. Graczyk, może prezentować pewną przewagę nad dotychczas obowiązującym ujęciem, na drodze jej powszechnej akceptacji stoją względy zasadnicze, tj. nierozstrzygnięcie w powszechnej świadomości sporu o status akt SB jako prawomocnego źródła historycznego, czy – szerzej – o proces lustracji, a nawet o ogólną ocenę, czym właściwie była PRL<sup>89</sup>. Jak się zatem w tym kontekście wydaje, spór o ocenę strategii politycznej środowiska „Tygodnika Powszechnego” pozostanie zakładnikiem współczesnego konfliktu politycznego i ideologicznego tak długo, jak długo relewantna dla owego konfliktu pozostawać będzie kwestia stosunku do komunistycznej przeszłości.

## Bibliografia

- Assmann A., 1998 – *Między historią a pamięcią*, [w:] M. Saryusz-Wolska (red.), *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, Kraków 2009.
- Fish S., *Co czyni interpretację możliwą do przyjęcia?*, [w:] tegoż, *Interpretacja, retoryka, polityka*, Kraków 2002.
- Graczyk R., *Cena przetrwania? SB wobec Tygodnika Powszechnego*, Warszawa 2011.
- Jarocki R., *Czterdzieści pięć lat w opozycji. O ludziach „Tygodnika Powszechnego”*, Kraków 1990.
- Kozłowski K., Komar M., *Historia z konsekwencjami*, Warszawa 2009.
- Kuta C., „Działacze” i „Pismaki”. *Aparat bezpieczeństwa wobec katolików świeckich w Krakowie w latach 1957–1989*, Kraków 2009.
- Micewski A., *Współrzędzić czy nie kłamać? PAX i ZNAK w Polsce 1945–1976*, Paris 1978.
- Mucharski P., *Między wierszami systemu*, rozmowa z A. Paczkowskim i A. Friszke, „Tygodnik Powszechny” 2011, nr 9 (3216).
- Romanowski A., *Wielkość i upadek „Tygodnika Powszechnego”*, „Gazeta Wyborcza” z 2–3 kwietnia 2011.
- Szacka B., *Czas przeszedł, pamięć, mit*, Warszawa 2006.
- Żakowski J., *Pół wieku pod włos, czyli życie codzienne „Tygodnika Powszechnego” w czasach heroicznych*, Kraków 1999.

---

<sup>88</sup> R. Graczyk, *Cena przetrwania...*, s. 7.

<sup>89</sup> A. Friszke: „W tej rozmowie nie może się obejść bez poruszenia kwestii poważniejszej, która dotyczy całej współczesnej historiografii i publicystyki: czym był PRL? Czy było to państwo obce, wrogie, okupacyjne, a więc kontakt z nim był kolaboracją, jak w czasach wojny? Czy też mówimy o państwie uznawanym przez obywateli za podmiot – choćby w ograniczonym sensie – polskiej państwowości, a zatem: funkcjonowanie w nim było próbą zawłaszczenia jego fragmentów, stanowiło przedmiot targów, ustalania kompromisów, prób legalnego oddziaływania na jego ewolucję...”. P. Mucharski, *Między wierszami systemu...*, s. 19.

**Between the opposition and co-operation.  
The dispute over the political strategy of the Tygodnik Powszechny  
(General Weekly) circle**

**Abstract**

The aim of the article is to reconstruct the conditionings of the dispute over the evaluation of the political strategy of *Tygodnik Powszechny (General Weekly)* in the People's Poland that developed after the publication of Roman Graczyk's book titled *Cena przetrwania? SB wobec Tygodnika Powszechnego (The price of survival? The attitude of the Security Service towards the General Weekly)*. Presenting the confrontation of the hitherto prevailing interpretation of the history of the Cracow-based newspaper with the reinterpretation proposed by R. Graczyk in the categories of the idea of the interpretative communities developed by Stanley Fish allows recognizing the described dispute as a conflict of memory. It is thus possible to point out relativity of that conflict to the more general debate about the evaluation of the real socialism that is still important for creating the political and party divisions in Poland.

**Filip Biały**

doktorant w Zakładzie Metodologii Nauk Politycznych Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.